

## Wystarczy jedna iskra

Ten dzień niczym szczególnym się nie wyróżniał, choć nie zapowiadał się zbyt dobrze ze względu na wiszącą w powietrzu kłótnię z rodzicami. Nie jest przecież moja wina, że posiadam dość specyficzny charakter i jest mi bardzo trudno porozumieć się z ludźmi. Często czuję potrzebę postawienia na swoim, zwłaszcza gdy to właśnie ja mam rację!

Kiedy zastanawiałam się nad swoim postępowaniem, przypomniała mi się bohaterka książki „Igrzyska śmierci”, Katniss Everdeen, która również broniła swoich racji i przekonań, nigdy się nie poddawała, nawet w trudnych sytuacjach. Poczułam nagłą chęć ponownego zagłębienia się w fabułę powieści Suzanne Collins, dlatego nie tracąc chwili, udałam się do szkolnej biblioteki, gdzie wypożyczyłam trzy części tej pasjonującej, a jednocześnie dramatycznej, historii, która już od dawna pozostawała w moim sercu, bo często z wielką ochotą do niej powracałam.

Cały dzień w szkole myślałam o tym, aby jak najszybciej wrócić do domu i po raz kolejny podziwiać Katniss, czy nawet Primrose - jej młodszą siostrę. Gdy w końcu wróciłam do domu, bez słowa sprzeciwu wykonałam wszystkie swoje obowiązki, co bardzo zdziwiło mamę. Wyjaśniłam jej jednak, że będę czytać „Igrzyska śmierci” i nie chciałabym, aby ktokolwiek zburzył mój spokój. Gdy w końcu mogłam usiąść do lektury, usłyszałam donośny głos taty, który zniecierpliwiony wołał mnie na posiłek. Lekko zirytowana i podenerwowana udałam się na kolację, aby potem mieć chociaż chwilę spokoju. Po raz kolejny obwieściłam wszystkim, że mam zamiar wieczorem czytać książkę i potrzebuję ciszy, aby móc się skupić na treści ulubionej książki. Mimo iż znałam ją już

prawie na pamięć, podczas jej ponownego czytania ciągle dostrzegam jakieś szczegóły, na które wcześniej nie zwracałam uwagi, a teraz wydają się dość istotne i pomagają w wyobrażeniu sobie losów tej szesnastoletniej dziewczyny, która mieszka w Dwunastym Dystrykcie - przez większość ludności Kapitolu uznawanym za najgorszy i najuboższy. W Panem - państwie, które powstało na ruinach dawnej Ameryki Północnej jest przecież imponujący Kapitol otoczony dystryktami. Okrutne władze zmuszają obywateli do corocznych „Głodowych igrzysk”, w których bierze udział po dwóch uczestników - chłopak i dziewczyna - z każdego dystryktu. Przebieg igrzysk jest transmitowany na całe Panem, a obywatele są zmuszani przez Strażników Pokoju i okrutnego prezydenta Snowa do oglądania turnieju na śmierć i życie, bo w końcu zwycięzca może być tylko jeden. W dzień dożynek Katniss Everdeen zgłosiła się zamiast swojej młodszej siostry Primrose do udziału w zmaganiach. Mimo przerażenia, które jej towarzyszyło, była gotowa udać się na pewną śmierć, żeby tylko chronić swoją siostrę i mamę...

W pewnym momencie poczułam się naprawdę senna i zmęczona, nie chciałam jednak tak szybko rezygnować z czytania powieści, jednak...

Nie rozumiałam, co się wokół mnie dzieje. Znalazłam się w środku jakiegoś wielkiego zamieszania. Dopiero po chwili zorientowałam się, że stoję na niewielkiej scenie wraz z jakąś kobietą i nieznanym chłopakiem. Przecierając oczy, zauważyłam, że dookoła nas jest spora grupa ludzi, którzy dość głośno krzyczą: „Katniss. ” Zaraz, zaraz,.... Katniss? Spojrzałam na swoje ubranie i dopiero wtedy zrozumiałam, o co im wszystkim chodzi. Teraz to ja byłam Katniss Everdeen. To ja zgłosiłam się na miejsce mojej siostry, i to właśnie ja wezmę udział w tegorocznych igrzyskach. Dopiero teraz zrozumiałam, że to właśnie ja mam zmienić bieg historii i nie pozwolić, aby tragiczna opowieść przedstawiona w książce, ponownie się rozegrała. Właśnie wtedy w nieznanym chłopaku rozpoznałam Peete Mellarka, a w kobiecie Effie

Trinket, która prowadziła dożynki. Przed sobą zobaczyłam zapłakaną małą Prim, która i próbującego ją załapać, Gale'a. Strażnicy Pokoju szybko zabrali mnie do jakiegoś przestronnego pomieszczenia, do którego wszedł ojciec Peety oraz mama i zapłakana Primrose. Posadziłam ją na kolanach i szeptałam kojące słowa do jej malutkiego uszka. W czasie tych kilku minut starałam się przekazać im wszystkie informacje dotyczące polowań w naszych lasach. Jednak wciąż nie mogłam sobie wyobrazić Prim biegnącej za zwierzętami z łukiem po lesie. (No tak, przecież ona zawsze miała całkiem inny charakter niż Katn... To znaczy inny niż ja!?) Wciąż nie mogę przyzwyczaić się do myśli, że to ja jestem Katniss. Wiem jednak, że zadanie, które mnie czeka, jest bardzo trudne.

Jako ostatnia przyszła moja przyjaciółka – Madge. To właśnie od niej dostałam słynną broszkę z Kosogłosem, która stała się symbolem buntu. Kiedy do pokoju weszło kilku uzbrojonych Strażników Pokoju, moi bliscy musieli wyjść. Poczułam strach przed tym, co zaraz nastąpi. Z książki pamiętałam, że będę musiała wsiąść do pociągu i udać się w długą i męczącą podróż do Kapitolu. Gdy tam dotarłam razem z mentorem- Haymitch'em, udałam się do Centrum Odnowy, gdzie próbowano doprowadzić mój nieokrzesany wygląd do porządku. Moim stylistą okazał się być przystojny Cinna, z którym złapałam bardzo dobry kontakt. Przygotował dla mnie i Peety niesamowity strój na uroczystość powitania trybutów. Na pierwszy rzut oka wydawał się tylko czarnym, prostym, obcisłym kombinezonem, który okrywał nas od szyi do kostek, a piękne, sznurowane buty ze lśniącej skóry sięgały aż do kolan. Tym, co nas wyróżniało była zwiewna peleryna z pasków pomarańczowego, żółtego i bordowego materiału. Dowiedziałam się, że Cinna zamierza podpalić nasze ubrania, abyśmy wyglądali zjawisko. Rzecz jasna nie byłby to prawdziwy płomień, tylko odrobina syntetycznego ognia. Choć wraz z Peetą nie byliśmy przekonani do tego pomysłu, nie mogliśmy nic zrobić, bo nasz rydwan wjechał na plac główny i został powitany gorącymi okrzykami zachwyty i niedo-

wierzenia. No tak, Dwunasty Dystrykt nigdy jeszcze nie wypadł tak dobrze na ceremonii powitania... Zawsze wyglądaliśmy pospolicie w czarnych strojach górniczych, bo w końcu z czym innym kojarzy się węgiel? Dzięki pomysłowi Cinna i temu spektakularnemu wejściu, może w końcu uda się zdobyć sponsorów, którzy pomogą nam w czasie tego okrutnego turnieju. Od datków bogatych obywateli Kapitolu, trybutom udaje się przetrwać.

Nad ośrodkiem szkoleniowym znajduje się wieża zaprojektowana specjalnie dla trybutów oraz ich zespołów. Za chwilę mamy rozpocząć pierwszą sesję treningową, na której dokładnie dowiemy się o umiejętnościach naszych przeciwników. Wraz z Peetą zgadzamy się, aby szkolono nas razem, w końcu na arenie będziemy musieli działać jako drużyna, przynajmniej na początku igrzysk. Żal mi tylko Peety, który z powodu ciągłej pracy w piekarni, nie miał możliwości nauczenia się łucznictwa. Ma jednak parę innych atutów, które na pewno wykorzysta podczas walki. Jednym z nich jest jego siła wypracowana przez dźwiganie ciężkich bochnów chleba. Wspólnie postanawiamy, że na razie nie będziemy pokazywać przed przeciwnikami umiejętności, które wykorzystamy później na arenie.

Gdy wchodzimy do sali treningowej, w spojrzeniu przeciwników dostrzegam pogardę wywołaną chyba naszym pochodzeniem, niedożywieniem i brakiem strategicznych umiejętności. Mimo widocznej niechęci, którą żywią do nas trybuci, staramy się nie zwracać na nich uwagi i skupić się na sztuce wiązania węzłów i szybkiego przygotowania kamuflażu. Z czasem Peeta zauważa, że przygląda się nam dziewczynka z Jedenastego Dystryktu. Dopiero po chwili przypominam sobie, że to *Rue*, dwunastoletnia osóbką. Zapamiętałam ją, bo w czasie drogi do Kapitolu udało mi się obejrzeć transmisję dożynek właśnie z Jedenastki. Dziewczynka przypomina mi siostrę Primrose, dlatego postanawiam jej pomóc w czasie turnieju i zawrzeć z nią sojusz.

Gdy nadchodzi dzień prezentacji swoich umiejętności, jestem dość zdenerwowana. Tradycyjnie życzę Peecie powodzenia i ruszam do pokoju, w którym siedzi już komisja oceniająca umiejętności graczy. Po wstępnych działaniach, uświadamiam sobie, że większość obserwujących osób nie zwróciła na mnie szczególnej uwagi. Raczej interesuje ich mięsiwo pieczonego dzika. Bez zastanowienia wyjmuję więc strzałę z kołczana i posyłam ją w sam środek jabłka znajdującego się w pysku martwego zwierzęcia. Wszyscy podnieśli głowy i patrzą na mnie z niedowierzaniem.

- Dziękuję za uwagę – mówię ze sztucznym uśmiechem, po czym składam symboliczny ukłon i ze stoickim spokojem wychodzę z sali.

Dopiero teraz analizuję swoją sytuację. Co ja zrobiłam?! Przecież naraziłam siebie i Peetę na wielkie niebezpieczeństwo. Przez mój głupi wybryk oboje możemy stracić życie, a prawdopodobnie wraz z nami zginą nasze rodziny. Nie mogłam na to pozwolić. Chciałam wszystkich przeprosić, zaproponować, by mnie wychłostano czy nawet zakuto w dyby, byle nic nie stało się Peecie i naszym bliskim. Dopiero po chwili przypominam sobie, że po prawdziwą Katniss nie przyszli strażnicy i nie wychłostali publicznie, wręcz przeciwnie - otrzymała aż jedenaście punktów, dzięki którym przeżyła na arenie i zyskała wielu sponsorów zaintrygowanych umiejętnościami tej drobnej dziewczyny z zapomnianego Dwunastego Dystryktu. Postanowiłam więc chociaż na początku pójść w jej ślady.

Nie zamierzam popełniać jej błędów w życiu. Na początku zawrę trwałą sojusz z najbliższymi. Nie będę działać na własną rękę jak zrobiła Katniss. Zamierzam zawalczyć przy Rogu Obfitości o łuk z kołczanem pełnym strzał oraz nóż. Będę walczyć o siebie teraz i w przyszłości. Zmienię swe monotonne życie, a Głodowe Igrzyska już nigdy więcej się nie odbędą...